

Ceny prenumeraty:
we Lwowiebez doręczenia do do-
mu miesięcznie . . . zł. 5.80
z dostawą do domu . . . zł. 6.10
na prowincji

Słowo Polskie

Izi codziennie rano

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetr. (6 1/2 cm szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 30, w nadesłanym i w nek. gr. 50, w kronice, repertuar dział gospodarczy, paski w tekście gr. 70, pod nagłówkiem na pierwszej stronie zł. 1.—. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 10, kupno i sprzedaż słowo gr. 12, matrymonialna, korespondencje prywatne za słowo gr. 20, dla poszukujących pracy gr. 5. Z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Zagranic. czne o 50 proc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty, odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. — Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 15. — Nr. Konta w P. K. O. 150.663. — Telef. Redakcji 27 i 7102, międzymiastowy 27. — Telef. Admin. 14-27. — Telef. Drukarni 14-27.

W 600 rocznicę bitwy pod Płowcami.

Włocławek, 27 września. (PAT.). Uroczystości 600-lecia bitwy pod Płowcami rozpoczęły się w Radziechowie kujawskim, gdzie w obecności pp. min. Kühna i Boenera ks. biskup Radoński poświęcił kościół ufundowany przez Władysława Łokietka po bitwie pod Płowcami.

Właściwe uroczystości odbyły się o godz. 13.30 na polach płowieckich wokół pomnika - kopca, gdzie zgromadziło się kilkadziesiąt tysięcy ludności. Przybył również marszałek senatu Raczkiewicz. Z trybunu zabrał głos min. Boerner. Po odczytaniu aktu erekcyjnego, wygłoszono kilka dalszych przemówień. We Włocławku odbyła się wielka manifestacja narodowa.

BANK WŁOSKI PODNIÓSŁ STOPE DYSKONTOWA.

Rzym, 27 września. (PAT.). Z dniem 28 bm. Bank Włoski podnosi stopę dyskontową z 5 i pół na 7 proc.

NAPAD NA REDAKCJĘ „RUL“ W BERLINIE.

Berlin, 27 września. (PAT.). Do redakcji wychodzącego w Berlinie dziennika emigracji rosyjskiej „Rul“ wdarło się wczoraj rano 12 jednakowo ubranych młodych ludzi, którzy zdemolowali urządzenie biura. Dotychczas na ślad sprawców nie natrafiono. Podobny napad na tę samą redakcję miał miejsce przed trzema laty.

CZŁONKOWIE HONOROWI ZWIĄZKU POLSKIEGO W SCRANTON.

N. York, 27 września. (PAT.). Sejm Związku Polskiego w Scranton uchwalił przyznać członkostwo honorowe p. prezydentowej Mościckiej, p. marszałkowej Piłsudskiej, prez. Sławkowski, premierowi Prystorowi, marszałkom Świtalskiemu i Raczkiewiczowi, min. Zaleskiemu, ambas. Filipowiczowi i gen. Orlicz - Dreszerowi. Gen. Orlicz - Dreszer obecny na posiedzeniu odczytał list ks. biskupa Bandurskiego do sejmu.

PRZENIESIENIE ZWŁOK SP. AL. SKRZYŃSKIEGO.

Ostrów, 27 września. (PAT.). Dział odbyło się przeniesienie zwłok tragicznie zmarłego śp. A. Skrzyńskiego ze szpitala w Ostrowiu do kaplicy na starym cmentarzu.

Berlin, 27 września. Z powodu tragicznego zgonu śp. A. Skrzyńskiego ambasador francuski w Berlinie Poncet złożył kondolencję posłowi Rzplitej dr. Alfredowi Wysockiemu.

W PÓLN. WŁOSZACH SPADŁ ŚNIEG.

Wenecja, 27 września. (PAT.). Z całych północnych Włoch sygnalizują fale zimna. W niektórych miejscowościach na podgórzu spadł obfity śnieg. Onegdaj w Genui padał śnieg. Temperatura spadła do plus 1 st.

Ministrowie francuscy w Berlinie.

Berlin, 27 września. (PAT.). W związku z przyjazdem francuskich mężów stanu, cały ruch na dworcu centralnym na Friedrichstrasse uległ zmianie. Dworzec otoczono kilku rzędami kordonu policyjnego. Komunikację kolejową podmiejską i miejską przerzucono na tory północne, które odgrodzono łańcuchem pustych wagonów pulmanowskich z zasłoniętymi firankami. Wszystkie przejścia między peronami i salami dworcowymi oddzielono kotarami.

Około godz. 9.30 na pierwszym peronie ukazał się kanclerz Bruening i min. Curtius, oraz członkowie ambasady francuskiej itd.

Niebieski lux zajął na dworzec berliński o godz. 9.40. Wsiadających ministrów francuskich powitał krótko kanclerz Bruening i minister Curtius, poczem wszyscy udali się do salonów recepcyjnych.

Członkowie niemieckiej Ligi Pokoju i Praw Człowieka zebrani przed dworcem kolejowym za podwójnym kordonem policji zgotowali żywą owację francuskim ministrom. Wznoszono okrzyki: Niech żyje Briand, niech żyje pokój. Samochody gości przejechały do hotelu Adlon pod ochroną samocho-

dów pogotowia policyjnego i oddziałów policji konnej przez prawie puste ulice.

Przed hotelem Adlon zebrał się tłum złożony z około 1000 ludzi. Z paszalerów policyjnych żywo witano Brianda i Laval, wznosząc okrzyki w języku francuskim i niemieckim: Niech żyje pokój, niech żyje Briand, wojna wojnie itd. Briand i Laval kilkakrotnie ukazywali się na balkonie. Na gmachu hotelu Adlon powiewają flagi o barwach republiki francuskiej i niemieckiej. Poza pewnym ożywieniem w sąsiedztwie hotelu Adlon, całe miasto jak zwykle w święto było zupełnie opustoszałe.

Po godz. 11 premier Laval wygłosił przemówienie do mikrofonu radja niemieckiego, w którym wyraził nadzieję, że jego pobyt w Berlinie przyczyni się do zbliżenia między narodem niemieckim i francuskim.

Min. Briand w towarzyszeniu amb. Ponceta i szefa prot. Tattenbacha udał się na cmentarz, gdzie znajduje się grób Stresemanna. Ambasador Poncet złożył na grobie wieniec z białych chryzantem oraz bukiet czerwonych goździków.

Z kolei premier Laval złożył wizytę

kanclerzowi Brueningowi i min. Curtiusowi. Min. Curtius wydał śniadanie na cześć francuskich mężów stanu.

ROZMOWY POLITYCZNE ROZPOCZĘTE.

Berlin, 27 września. (PAT.) Śniadanie, wydane przez min. Curtiusa uważane jest przez prasę jako zapoczątkowanie cyklu politycznych rozmów. O godz. 15.30 odbył się podwieczorek, na którym obecni byli wyżsi urzędnicy min. spraw zagr. i ambasady francuskiej. Rozmowy trwały dwie godziny.

W czasie tej wymiany zdań nakreślono ogólny zarys programu prac, którym obecnymi byli wyżsi urzędnicy min. spraw zagr. i ambasady francuskiej. Rozmowy trwały dwie godziny. W czasie tej wymiany zdań nakreślono ogólny zarys programu prac, którym obecnymi byli wyżsi urzędnicy min. spraw zagr. i ambasady francuskiej. Rozmowy trwały dwie godziny. Wedle doniesień prasy omawiano nie tylko sprawy gospodarcze, ale i polityczne.

Ma być już postanowione utworzenie francusko-niemieckiej komisji gospodarczej. Będzie ona obradowała na przemian w Berlinie i Paryżu.

Berlin, 27 września. (PAT.) Poseł Rzplitej w Berlinie dr. Alfred Wysocki złożył dziś w południe w hotelu Adlon wizytę premierowi Lavalowi i min. Briandowi.

JAPONJA WYCOFUJE WOJSKA Z MANDZURJI.

Tokio, 27 września. (PAT.). Minister wojny oświadczył, iż po naradzie ze sztabem generałnym postanowiono za pretekstem wysyłania wojsk dla ochrony obywateli japońskich poza strefę kolejową w Mandzurii oraz wycofać wszystkie wojska znajdujące się obecnie poza strefą. Należy przypuszczać, iż wycofanie wojsk będzie dokonane w ciągu dwu dni, poczem posiłki przybyłe z Korei zostaną, o ile sytuacja na to pozwoli, odesłane z powrotem.

MIEDZYNARODOWY KONGRES GEOGRAFÓW W PARYŻU.

Paryż, 27 września. (PAT.). Onegdaj nastąpiło zamknięcie międzynarodowego kongresu geograficznego. Polska była na kongresie reprezentowana przez przedstawiciela Rządu, przez delegację: Pol. Akad. Um., Pol. Tow. Geograf., Wojsk. Inst. Geograf., Państw. Biura Hydr. i Inst. Kartograf. we Lwowie. Zaproszenie do odbycia następnego kongresu w Polsce spotkało się z sympatycznym przyjęciem.

POSTERUNKOWY STRZELAŁ DO ŻŁODZIEJA.

Borysław, 27 września. (PAT.). Dnia 26 bm. posterunkowy Wójcicki spotkał na ulicy Podwale w Drohobyczu dwa znanych notorycznych złodziei Chruszczaka i Kuzmę. Kiedy ci na wezwanie posterunkowego nie zatrzymał się, ten ostatni użył broni raniąc Kuzmę trzykrotnie. Kuzmę ujęto. Chruszczak zbiegł.

OTWARCIE BOISKA ZW. STRZEL. W BORYSŁAWIU.

Borysław, 27 września. (PAT.). Dziś odbyło się w Borysławiu uroczyste poświęcenie otwarcia boiska Związku Strzeleckiego.

Powódź w Sandomierskiem.

Sandomierz, 27 września. (PAT.). W nocy z 26 na 27 bm. gwałtowny przybór wody na Wiśle spowodował wielki wylew w powiecie sandomierskim. Stan wody pod Sandomierzem doszedł dziś do 4'66 m., obecnie zaś nieznacznie spadł. W górnym biegu Wisły w powiecie sandomierskim woda zalała częściowo cztery gminy. Ogółem zalanych jest dotychczas 19 wsi i

około 5000 morgów ziemi. Straty obliczają na około pół miliona złotych.

Bielsko, 27 września. (PAT.) Sytuacja powodziowa w województwie śląskim doznała znacznej poprawy. Niebezpieczeństwo zwiókszenia się powodzi minęło.

Będzin, 27 września. (PAT.) Stan wód w Zagłębiu Dąbrowskiem poprawił się znacznie. Poziom wody na Przemszy spadł o 1 metr.

Katastrofa kolejowa pod Poznaniem.

CZTERECH LUDZI ODNIOSŁO KONTUZJE. — LOKOMOTYWA I 12 WAGONÓW USZKODZONPCH. — 4 SPŁONE ŁY.

Poznań, 27 września. (PAT.). Dziś wykoleiło się na stacji Biskupice z pociągu towarowego, idącego z Poznania do Gniezna kilkanaście wagonów, z których cztery spłonęły. Poza wybuch po gwałtownym zahamowaniu pociągu i spiętrzeniu się kilku wagonów, w których znajdował się transport zapalników i lakieru. Towar w dwu wago-

nach spłonął doszczętnie. Hamulcowy pociągu odniósł kontuzje. Nadto obrażenia cieleśne odniosło dwu ludzi z obsługi kolejowej i mieszkaniec z okolicznej wsi, który brał udział w akcji ratunkowej. Trzej ostatni doznali porażenia rak i twarzy. Lokomotywa i 12 wagonów zostało poważnie uszkodzonych.

Ujęcie 2 bandytów w Zagłębiu Naft.

Borysław, 27 września. (PAT.). Trwające od tygodnia śledztwo policyjne w sprawie ujęcia sprawców morderstwa Ostrowskiego uwięzione zostało pomyślnym wynikiem. Dziś o godz. 5 rano obaj sprawcy morderstwa zostali ujęci.

Przodownik służby śledczej Basia ujął w stodole w Hubicach niebezpiecznego bandytę Cholewę, który miał przy sobie nabity i odbezpieczony re-

woiwer. Na postawie jego zeznań ujęto drugiego bandytę Szczurka, który ukrywał się o 3 km. dalej również w stodole.

Obaj mordercy odpowiadać będą przed sądem doraźnym. Są oni obwinieni o dokonanie szeregu napadów rabunkowych: na karczmę w Podmansterku, na trafikę w Podburzu oraz na Bank Ludowy w Borysławiu.

Wiadomości bieżące

28

września

1931

Poniedziałek

Kosmy i D.

Jutro: Wacława

Wschód słońca 5 28

Zachód 17 26

KINOTEATRY.

APOLLO: „Naręczona z loterii”.

CASINO: „Zew ciała”.

CHIMERA: „Kobieta, która cię nigdy nie zapomni”.

KOPERNIK: „Wesoły porucznik”, w roli gł. M. Chevalier.

LEW: „Ming Toy” (Handel żywym towarem w Chinach).

MARYSIENKA: „Wesoły porucznik” w roli gł. M. Chevalier.

MIRAŻ: „Hrabina Paryża”.

PALACE: Don Jose Mojica, tenor, w filmie „Czar tanga”.

PROMIEN: „Flirt z nieboszczykiem”.

RAJ: „Miljon”.

SŁONCE: „Przedziwne kłamstwo Ni ny Petrówny” oraz „Złoto Pustyni”.

STYLOWE: „Trzej przyjaciele” — oraz „Odwieczni wrogowie”.

==□==

MADAME ANNA DE SAAS, Profesor języków i Oficer Akademii Umiejętności w Paryżu, powróciła. Lekcyj udziela: UL. ŁACKIEGO 9, II p. 4406

==○==

— Do numeru dzisiejszego dołączamy arkusz następny powieści Claude Aneta pt. „Koniec jednego ze światów” w przekładzie p. Jadwigi Zakrzewskiej.

==□==

— Czy to już „pierwszy śnieg”? Po goda wczorajszej niedzieli zmieniała się ustawicznie z kwadransa na kwadrans: na zmianę słońce, chmury, deszcz. Trwające od dawna przenikliwie zimno nie zelżało wcale; przeciwnie, dawało przedsmaki zimowych, mroźnych ranków.

Okolo południa z jednej z chimerycznych chmur zaczął rościć deszcz. — Wśród kropel dżdżu pojawiły się... białe płatki śniegu. Trwało to niedługo, niemniej dało asumpt do tradycyjnej wieści że „we Lwowie upadł pierwszy śnieg”.

==□==

— Zderzenie parowozów. W godzinach rannych na dworcu towarowym nr. II, podczas przetaczania wozów zderzyły się dwa parowozy. Wypadek ten na szczęście nie miał poważnych następstw. Jeden parowóz uległ niewielkiemu uszkodzeniu, personal wyszedł zupełnie cało.

— Aresztowanie dezertera rumuńskiego. Policja przytrzymała i osadziła w areszcie Aleksandra Pona. Osobnik ten — dezerters armii rumuńskiej — mając stałe miejsce pobytu w Stanisławowie, zmienił je samowolnie i przybył do Lwowa. Tutaj jednak „z urzędu” zajęto się jego osobą.

— Nożem w niersz ugodził Józefa Jackiewicza z Sokolnik krewki lwowianin Edward Bombala (Sygniówka Mała 23). Za to osadzono go w areszcie, Jackiewicza zaś Pogotowie ratunkowe przewiozło do szpitala powszechnego.

— Oczy i czoło w niebezpieczeństwie. Sala Dicker (Skarbkowska 25) poskarżyła się policji, że jakaś Bronia Goldhamer (Kotlarska 8) grozi jej wypaleniem oczu witrjołem.

Słowo w czyn wprowadził Marcin Sardyński i gruchnął jakimś tępem na rzedziem w oko Katarzynę Łucak (pl. Gołuchowskich 11).

Józef Horniak (Spadzista 1) uderzył stołkiem w czoło swego teścia Pawła Merke i zranił go dotkliwie.

==□==

Firma A. Wittels, Lwów, ul. Rutowskiego 7, mieści, jak dotychczas, w swoim lokalu pierwszorzędnym salon krawiectwa męskiego J. Peller, w którym wykonuje wykwintną garderobę męską, jak ubrania, trenchcoaty, raglany wiosno-jesienne i t. p. do miary, biorąc pełną gwarancję za punktualne i solidne wykonanie. 4055

Pogrzeb ś. p. pos. M. Hałuszczyńskiego

Wczoraj po południu odbył się pogrzeb jednego z najwybitniejszych działaczy ukraińskich ś. p. Michała Hałuszczyńskiego, posła na sejm i prezesa zarządu głównego „Proświty”.

Wyprowadzenie zwłok odbyło się z domu żałoby przy ul. Czarnieckiego. Przed domem imieniem reprezentacji parlamentarnej żegnał je poseł Dmytro Lewicki. Następnie kondukt pogrzebowy udał się do cerkwi Wołoskiej. Tu uroczyste modły żałobne w otoczeniu licznego kleru, alumnów i chóru odprawił odziany w pontyfikalne szaty metropolita gr. kat. Szeptycki.

Z cerkwi Wołoskiej pogrzebowy orszak przeszedł na Rynek, gdzie na rogu ul. Ruskiej przed kamienicą „Proświty” przemówił dr. Iwan Bryk. Po jego mowie potężny kondukt skierował się przy dźwiękach pieśni żałobnych, śpiewanych przez chór w kierunku cmentarza Łyczakowskiego. Brały w nim udział niezwykle liczne rzesze ludności i delegacje towarzystw ukraiń-

skich z wieńcami. Za karawanem, poprzedzanym przez liczne duchowieństwo gr. kat. szła rodzina zmarłego, dalej wicemarszałek sejmu Polakiewicz, posłowie Bezpartynego Bloku dr. Stroński i Wójtowicz, cała wreszcie reprezentacja parlamentarna posłów i senatorów ukraińskich.

Na cmentarzu złożono zwłoki ś. p. posła Hałuszczyńskiego do grobu i wygłoszono przytem kilkanaście mów.

Ś. p. Hałuszczyński był jednym z najwybitniejszych posłów ukraińskich. Żywą i nieustraszoną jego działalność społeczno - polityczną wybitnie cechowała tendencja współzycia z społeczeństwem polskim. Tej idei zbliżenia poświęcił w ostatnich czasach wszystkie swe siły i cały niespożyty zapas. Nieprzeliczone tłumy uczestniczące w jego pogrzebie dowodziły uznania, jakim cieszyła się w społeczeństwie ukraińskim osoba posła Hałuszczyńskiego.



S. P. POS. MICHAŁ HAŁUSZCZYŃSKI.

Świątokradzkie włamanie.

26 b. m. w nocy niewyśledzeni dotąd sprawcy dostali się przez okno do wnętrza kościoła św. Antoniego przy ul. Łyczakowskiej. Pootwierali oni szereg szuflad, pozdejmowali wota z obrazów i porozrzucali kielichy i inne litur-

giczne aparaty. Rozbili pozatem 3 próżne skarbanki.

Złodzieje kościelni podczas świątokradzkiego rabunku musieli zostać spłoszeni, gdyż nie zabrali niczego, z wyjątkiem granatowego płaszcza kościelnego.

Nowe władze Syndykatu lwowskich dziennikarzy.

Wczoraj odbyło się doroczne walne zgromadzenie Syndykatu dziennikarzy polskich we Lwowie przy bardzo liczny udział członków. Zebranie zajął wiceprezes Rolle, który oddawszy cześć zmarłemu prezesowi ś. p. Frylinowi i innym zmarłym członkom towarzystwa skreślił po krótko sprawozdanie z działalności zarządu w roku ubiegłym. Zkolei sprawozdanie to uzupełnił sekretarz Szenderowicz. Następnie delegat Syndykatu lwowskiego do komisji kodyfikacyjnej Związku Syndykatów w Warszawie p. Weinstock zdał sprawę z przebiegu prac nad ujednoliceniem organizacyjnym Syndykatów Rzplitej, kreśląc równocześnie stan starań o ustawę normującą warunki pracy dziennikarstwa polskiego oraz zabiegów o przyznanie dziennikarstwu odrębnych warunków ubezpieczenia socjalnego na wypadek inwalidztwa pracy, starości i zaopatrzenia wdowiego.

Po przyjęciu sprawozdania komisji rewizyjnej przedstawionego przez p. Burczaka rozwinęła się obszerna dyskusja nad sprawozdaniami.

Przepracowane następnie wybory dały wynik następujący: prezesem wybrany został red. Michał Rolle, wiceprezesami wybrani zostali pp. Laszownicki, Heschelles, Skalak i Szenderowicz. Członkami zarządu wybrano pp. Biausteina, Cepnika, Brata, Michalinę Hausnerową, dra Hrabyka, Kopilewicz, Nechaya, Przybylskiego, Starzewskiego i Weinstocka. Do komisji rewizyjnej weszli pp. Peleńska, Burczak i Schönfelda. Do sądu polubownego, weszli: pp. dr. Szarota, Damm, dr. Świrski, dr. Kupczyński, Chmielewski i Teitelbaum. Delegatami do Warszawy zostali wybrani: pp. Cepnik, b. pos. Hausner, Szenderowicz i Weinstock.

W uznaniu zasług dla dziennikarstwa wogóle a dla zrzeszeń dziennikarskich w szczególności zamianowano przez aklamację red. Bronisława Laszownickiego członkiem honorowym Syndykatu. Wkońcu uchwalono szereg rezolucyj i wniosków oraz wybrano komisję gospodarczo - imprezową.

Obrazy trwały od godziny 11 do 15 30.

NADESLANE

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

Dr. A. Szejnberg

przeniósł ordynację

z Buska do Lwowa

I ordynuje w chorobach wewnętrznych od 1. X. b. r.

przy ulicy Piekarskiej 13

od godz. 3—5. 4510n

Lecznica w Busku obecnie nieczynna.

— Grzeczny kupiec. Katarzyna Kosacz (Głowińskiego 4) doniosła policji, że gdy załatwiała kupno w sklepie spożywczym przy ul. Łyczakowskiej 4, właściciel sklepu pobił ją pięściami po głowie.

Kronika przemyska.

Czy niebezpieczny bandyta pójdzie pod sąd doraźny. Nie jest jeszcze pewnym, czy odbędzie się tu sąd doraźny przeciw Stefanowi Gawrońskiemu, z Przedzielnicy, który zastrzelił Józefa Nodziaka z Bybła. Niedoszły teść oraz szwagier zbrodniarza Józef Kokojaiko zostali wypuszczeni na wolną stopę, gdyż dochodzenia nie wykazały ich uczestnictwa w zbrodni.

Gawroński, osobnik o gwałtownym usposobieniu, jest wielokrotnie karany za rozliczne zbrodnie i przestępstwa kryminalne. Jest to typ bandyty o bezwzględnie zbrodniczych instynktach, u którego strzelanie do ludzi, jak do wróbli, było niemal na porządku dziennym. Dopiero niedawno strzelał Gawroński do jakiegoś chłopca, raniąc go ciężko w brzuch. Chłop ten, lękając

Kula ziemską kurczy się

Uчені stwierdzają stale zmniejszanie się kuli ziemskiej, chociaż napozór wydaje się ono absurdem. Chodzi tu nie o kurczenie się płonącego, płynnego wnętrza ziemi, ale o nierównie szybsze zmniejszanie się rozmiarów całego globu ziemskiego. Nie należy myśleć o jakiejś kosmicznej katastrofie. Ścisły związek dziewięćdziesięciu pierwiastków, które tworzą olbrzymi glob naszej planety, nie stał się luzniejszym, kontynenty i morza liczą tyleż kilometrów i mi, ile ich miały na początku ziemskich czasów.

A jednak traci ziemia stale na objętości i rozmiarach. Dlaczego? Ponieważ kilometry i mile stają się z każdym dniem krótsze. Dla dzisiejszego człowieka Paryż leży znacznie bliżej Wiednia, niż dla współczesnych Metternicha, a nawet daleki Linc. Tysiąc pięćset kilometrów, jakie dzielą austriacką stolicę od francuskiej, stały się mniejszym oddaleniem, niż 150 kilometrów między Wiedniem a Lincem. Potęga dzisiejszej komunikacji lotniczej przekreśla, pochłania naidalszą przestrzeń. Londyn leży dziś bliżej Tokio, niż w czasach Stephensona Berlin Norymbergi.

Bezprzykładna ongi szybkość trzydziestu kilometrów na godzinę, jaką pierwsza lokomotywa zadziwiła naszych dziadków i która wydawała się lekarzom nie do zniesienia dla ludzkiego organizmu — została w ciągu stulecia ośmiokrotnie zwiększona. Ośmiokrotnie zmniejszyła się przestrzeń, ośm razy mniejsze stały się ziemskie odległości. Więcej niż połowa tego rozwoju komunikacji przypada na ostatni dziesięć lat. Szybkość trzystu kilometrów na godzinę należy już do łatwo osiągalnych możliwości.

Bohater z powieści Jules Verne'a, który w ośmdziesięciu dniach odbył brawurową podróż naokoło świata, wydaje się nam komiczną figurą wobec licznych zwycięzców powietrza, okrążających ziemię w ciągu 21 dni. Od czasu opanowania przestrzeni powietrznej stała się Europa mniejszą, niż Austria za czasów Napoleona. Powierzchnia ziemi skurczyła się przeto w ciągu jednego stulecia do ósmej części swego obszaru.

Zmiana ta jest bardziej zadziwiająca, niż się to nam współczesnym wydaje. Można pomyśleć, że jakiś wszechpotężny magik dotknął ziemi swą laską czarnoksiężską i zmienił ją w ośmiokrotnie mniejszą kulę. Ten zmniejszony glob ziemski w porównaniu z jego obszarem za czasów napoleońskich ma dziś rozmiary najmniejszej planety systemu słonecznego.

się zemsty Gawrońskiego, który mu zagroził, że go zabije, nie dał znać władzom, tylko dotychczas leczy się w domu.

TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPORTOWY.

KRETYNIZM.

W wileńskim „Słowie” z dnia 6-go września b. r. — a więc w sam dzień uroczystego zamknięcia Strzeleckich, Myśliwskich i Łucznych Mistrzostw Świata i rozdania nagród we Lwowie — ukazał się następującej treści artykuł „od własnego korespondenta”:

— „Którędy na Strzelnicę?”

Ta jaka Strzelnica?

No, mistrzostwa świata... wie pan?

Trzeba przyznać, że reklamy niema wcale. Nikt nie wie, że mistrzowie całego świata zjechali do Lwowa, że pukają od 9-ej rano do 6-ej wieczór. Gdyby nie było sierżantów na ulicy, nie możnaby Strzelnicę się doszukać.

Jest na Kleparowie — i to wspaniała. Stanowisk masa. Kilka wielkich pawilonów, parę mniejszych dla broni małokalibrowej, pistolet, jeleń i tor łuczny na świeżym łufie. 123 ludzi może grzmieć jednocześnie.

Wejście bezpłatne. Pierwszy raz widzę zawody sportowe bez kopytkowego. Ale też pierwszy raz widzę tak poważne zawody w asyście tak znikomiej ilości widzów. Bez zdejmowania butów można wszystkich na palcach policzyć.

Na meczu piłkarskim Balfurja—Kadimaha o mistrzostwo klasy C na Grochowiu jest trzy razy tyle widzów. Mają rację, że nie założyli kasy; musieliby do innych kosztów doliczyć dniówkę kasjera — i tyle!

Cudzoziemców bardzo dużo. Oczywiście zawodnicy. Słychać chrząkanie anglo-sasów, trajkotanie Francuzów, bratnie stękanie Czechów, poszczekiwanie Skandynawów. Super asy nie sprawiają wrażenia elity towarzyskiej. Szwajcarzy w grubych buciskach z gwóźdźkami, w zielonych kapelusiakach, w brudnych majtasach i zabłoconych kurtkach, wyglądają jakby przyszedli z Alp pieszo. Szwedzi w koszulach na spinke zapiętych, bez kolnierzyków i krawatów — takie nasze Witosy. Ten z okazałym brzuszkiem, czarnymi wąsami i opaloną twarzą — to Zulauf, wielokrotny mistrz świata z rewolweru. Zupełnie kmiotek, co przy niedzieli wyszedł sobie na spacer przed karczmę. Norwegowie nie są bardziej dystyngowani. Finlandczyków jest sporo — chłop w chłopu. Najmłodszy, przystojny choć ociężały, — to Lindgren, ich mistrz. Przygląda się, jak strzela Amerykanin, Keith Boles, aby nie pozostać bezczynnym — dłużej w nosie. Jego przyjaciel, Liintula, otworzył na oścież gębę i oczy — po każdym strzale Keitha wzdycha i mówi z uznaniem: hooo!”

Równocześnie w berneńskim „Der Bund” ukazał się w języku niemieckim pisany przez Szwajcara list następującej treści:

„Na polskiej stacji granicznej przydzielono grupie naszej kapitana, który miał być pomocny w razie jakichś trudności czy nieporozumień. Krótkie, ale po wojskowemu, aż do najdrobniejszych szczegółów dobrze przygotowana nie przyjęcie upewniło nas, że jeżeli chodzi o organizację, to tegoroczne mistrzostwa nie dadzą okazji do trosk i kłopotów, jak to miało miejsce w roku ubiegłym w Antwerpii. Nasi szwajcarscy strzelcy zostali ulokowani w najlepszym hotelu w mieście, to też nie brak im niczego: nienaruszony spokój w nocy, wygodny, dobre, bez zarzutu pożywienie. W 10 minut autobus dowozi nas do Strzelnicy 26 pułku piechoty w Kleparowie. Strzelnice położone są wśród gajów bukowych i zieloności, przynoszącej oku dobroczynny spokój.

Całe zawody zorganizowane są przez wojsko, wszyscy funkcjonariusze strzelnicy, to żołnierze 26 lwowskiego pułku piechoty. Kierownikami strzelania są niemal wyłącznie oficerowie, którzy niemal wszyscy, poza

polskim, znają obcy język, tak że możemy się zawsze porozumieć. Wszędzie daje się zauważyć surowe przepisy, które jednak są przez wszystkich chętnie przestrzegane po zeszłorocznych doświadczeniach antwerskich.

Cieszymy się, mogąc stwierdzić, że nasi polscy koledzy-strzelcy przygotowali zawody, o najwyższy tytuł mistrzowski, w sposób godny naśladowania.”

Senior sportu strzeleckiego, 64-letni de Bude, który niejedne zawody w życiu oglądał, tak pisze w „La Tribune de Geneve”:

„Urządzenia strzelnic są wspaniałe. Rola organizatorów spełniają wojskowi. Porządek i grzeczność posunięta do ostatnich granic, czynią z organizacji przykład godny naśladowania dzięki swej doskonałości.”

Również w samych superlatywach

o lwowskich zawodach pisze znany i ceniony redaktor „Le Tir Sportif”, A. Graüter z Zurycha, który był we Lwowie 10 dni i miał czas dobrze się wszystkiemu przypatrzeć. „Le Tir Sportif” wychodzi w języku francuskim, niemieckim i angielskim, i jest oficjalnym pismem Międzynarodowego Związku Strzeleckiego, założonego jeszcze w czasach przedwojennych.

Jak widzimy, mamy przed sobą dwa sprawozdania — nie fachowe lecz fejetonowe; jedno — pisane przez sprawozdawcę polskiego, a drugie — przez Niemca, Szwajcara, czy obcokrajowca, innej narodowości...

I jeśli teraz — kochani Czytelnicy — porównacie oba te sprawozdania, zrozumiecie, dlaczego nagłówek tego „artykułu” brzmi: „Kretynizm”. Można chyba do tego dodać jeszcze „bezwstydy i cyniczny”. R. W.

Kusociński ponownie pokonał Virtanena.

Kraków, 27 września. (Cs.) Dziś rozegrany został bieg na dystansie 5000 m. między Kusocińskim a Virtanem

Po niezwykle interesującej walce na finiszu zwyciężył Kusociński w czasie 14:56:6. Virtanen osiągnął 15:03:6.

Lechia bije Wisłę 2:0 (1:0).

Obie drużyny wystąpiły w składach normalnych. Wisła przedstawiła się błado. Balcerowi nic się nie udawało, a Czulak na prawem skrzydle grał mało skutecznie. Reyman i obaj łącznicy bez wyrazu, pomoc poniżej normalnego poziomu, w obronie Pychowski lepszy od Skrynkowicza; Koźmin mógł drugą bramkę obronić. Stwierdzenie słabej gry Wisły, nie umniejsza jednak w niczem sukcesu Lechii, grającej nad wyraz ambitnie i ofiarnie. Szczęście było tym razem wiernym sojusznikiem Lechii.

Gra w pierwszej połowie otwarta z lekką przewagą Wisły w polu: Lechia jest jednak pod bramką groźniejsza i uzyskuje prowadzenie ze strzału Rusieckiego. W drugiej połowie gra zmienna, Lechia broni się skutecznie, nie zapomina jednak przytem o ataku i na cztery minuty przed końcem uzyskuje róg, bity przez Malec-

kiego; piłka odbija się od słupka i wpa- da do bramki.

Sędziował niezłe p. Stonczek ze Ślaska. Widzów 1500.

Tabela mistrzostw Ligi po zawodach niedzielnych przedstawia się następująco:

Nazwa klubu	Gier:	Wygrane	Stos. bramek:
1) Garbarnia	17	22	35:14
2) Wisła	18	22	44:25
3) Pogon	17	22	34:27
4) Warta	16	21	47:24
5) Legia	17	21	43:27
6) L. K. S.	18	18	39:34
7) Ruch	17	18	33:37
8) Polonia	18	16	30:37
9) Cracovia	17	16	26:39
10) Czarni	18	12	24:42
11) Warszawianka	17	10	29:46
12) Lechia	18	10	24:56

KRONIKA SPORTOWA.

Warta w finale drużynowych mistrzostw Polski w lekkiej atletyce pokonała w Poznaniu warszawski AZS. 224:194 pkt.

Bieg maratoński rozegrany w Bydgoszczy na trasie 42 km. przyniósł zwycięstwo Bartkowiakowi (Sokol Poznań) 2:57:46, 2. Freyer (Cracovia) 3:7:18, 3. Szedula (Zw. Strzel. Łódź) 3:10:54.

W Brnie w wyścigu samochodowym o nagrodę prez. Massaryka zwyciężył

Chiron (Francja) na Bugatti 124 km. na godz.), 2. Stuck (Niemcy), 3. Morgen.

Turniej tenisowy o puchar „Wieku Nowego” rozpoczął się wczoraj na kortach Czarnych.

Old - Boy - Ukraina 3:1 (3:1). Bramki zdobyli Batselt dwie i Stonecki, dla Ukrainy Pidlisecki.

W finale bokerskich drużynowych mistrzostw Lwowa Czarni zwyciężyli wczoraj Hasmoneę 11:3 pkt.

Śnieg w Sławsku.

Sławsko, 27 września (Tel. wL.). Od piątku pada bezustannie śnieg. Dziś rano warstwa śniegu 30 cm., na wyso-

kich szczytach 50 cm. Temperatura około 0. Całe Karpaty wschodnie zasnieżone.

POGON—CRACOVIA 1:1 (1:1).

Kraków, 27 września. (cs.) Do przerwy gra równorzędna, po przerwie lepiej prezentowała się Cracovia. Bramki zdobyli: dla Cracovii Mitusiński, dla Pogoni Kossok. Sędziował p. Wardasz kiewicz.

L. K. S.—GARBARNIA 1:0 (1:0).

Łódź, 27 września. (cs.) Dla Łodzian bramkę zdobył w 33 min. Herbstreich. Sędziował p. Rettig.

WARTA—POLONIA 2:0 (2:0).

Warszawa, 27 września. (cs.) Bramki dla Warty zdobyli w 1 min. Szerfko i w 15 min. Kufola. Wynik remisowy odpowiadałby przebiegowi gry. Sędziował p. Lange.

CZARNI—WARSZAWIANKA 2:0 (2:0).

Warszawa, 27 września. (cs.) Mecz na niskim poziomie. Zwycięstwo Czarnych zasłużone. Bramki zdobyli dla Czarnych Łańko i Makuch. Warszawianka nie wykorzystwała rzutu karnego. Sędziował p. Walczak.

O WEJŚCIE DO LIGI.

Wilno, 27 września. (cs.) 82 P. P.— 1 Pułk Leg. 2:1 (1:1).

Łódź, 27 września. (cs.) L. T. S. G.— Gryf 2:1 (1:1).

Poznań, 27 września. (cs.) Legia— Skra 2:1 (1:0).

Stanisławów, 27 września. (cs.) 22 Pułk Piech.—Rewera 6:1 (2:0).

MOTOCYKLOWE MISTRZOSTWO LWOWA

odbyły się wczoraj na szosie stryjskiej. Do biegu płaskiego na 20 km. zgłosiło się pięciu zawodników. Wyniki: w kategorii 500 cm.: 1. Rudawski (Ariel) 11'40.1 — przeciętna chyżość 103 km./g., 2. Kustanowicz (FN) 11'51.6 (101'2 km./g.), 3. Serbeński (Ariel) 12'26 (96'5 km./g.), 4. inż. Śmiałowski (Ariel) 15'15.5 (78'7 km./g.).

W kategorii do 350 cm.: Radziwiński (Ariel) 16'58.8, 71'5 km./g.).

Na podkreślenie zasługuje wynik Serbeńskiego, który startując drugi raz w życiu, osiągnął czas nie wiele gorszy od wyników „asów”, Rudawskiego i Kustanowicza. Trasa mokra. Podczas biegu silny wiatr zachodniopółnocny.

PIĘCIOBÓJ PAŃ O MISTRZOSTWO OKRĘGU.

W pięcioboju pań o mistrzostwo okręgu rozegranym w niedzielę 1. Zwolińska (AZS.) 2497.20 pkt. (nowy rekord okręgu), 2. Szmigielska (Sok. M.) 2451.01, 3. Maruta (Sok. M.) 2341.05 pkt., 4. Iza (Lech.) 2336.96 pkt.

Wyniki skok w dal: 1. Szmigielska (Sok. M.) 4'43, oszczep 1. Nina (Lech.) 23'39. — Bieg 60 m. 1. Iza (Lech.) 8:3. — dysk 1. Maruta (Sok. M.) 25'52. — Bieg 200 m. 1. Zwolińska (AZS.) 29:4 (rekord okręgu).

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE POGONI

odbyły się w dniach 26 i 27 bm. Wyniki: Skok w dal 1. Wojnarowicz (Sok. M.) 6'03, dysk 1. Kaniak (Sok. M.) 34 m., bieg 400 m. przez płot. 1. Dubena (Pog.) 1:6:4, 5000 m. 1. Jaworski (Pog.) 17:7:2, 100 m. 1. Łańcucki (Pog.) 11:4, kula 1. Kaniak (Sok. M.) 12'05, 110 m. przez płot. 1. Drużbiak (Pog.) 18:3, 1500 m. 1. Sawaryn (Pog.) 4:25:3, oszczep 1. Medycki (Czuwał) 31'42, skok w wyż 1. Piasecki (Polonia Przem.) 1'67, bieg 4x100 m. 1. Pogon 46:7, 200 m. 1. Drużbiak (Pog.) 24:2, trójskok 1. Murmańczyk (Sok. M.) 11'71, skok o tydzie 1. Kluk (Sok. M.) 3'10.

Program radiowy.

Poniedziałek, 28 września.

Lwów (381). Godz. 11.58: Sygnał czasu z Obserwatorium Astronom. w Warszawie, hejnał z wiochy Marjackiej w Krakowie. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 13.10: Urz. komunikat Państw. Instytutu Meteor. 13.20—14.50: Przerwa. 14.50: Komunikat gospodarczy. 15.10: Muzyka z płyt gramofonowych. 15.25: „O biegach na przelaj”, wygl. p. Janusz Kusociński. 15.45: Przegląd komunikacyjny. 16.00: Muzyka z płyt gramofonowych. 16.50: Pogadanka literacka w języku francuskim, wygl. lektor p. Lucien Roquigny. 17.10: Muzyka z płyt gramofonowych. 17.35: „O logiczności i nielogiczności” wygl. prof. dr. Kazimierz Ajdukiewicz. Trans. na wszystkie stacje P. R. 18.00: Muzyka lekka z kaw. „Gastronomia”. 19.00: Rozmaitości. 19.20: „Z naukowych podstaw sportu”, wygl. p. Włodzimirz Humen. 19.40: Skrzynka pocztowa rolnicza — korespondencje bieżąca omówi inż. Wacław Tarkowski. Główna rolnicza. 19.55: Urz. komunikat Państw. Instyt. Meteor. 20.00: Prasowy Dziennik Radiowy. 20.10: Komunikat sportowy 1-szy. 20.15: Pogadanka radiotechniczna. „Film dźwiękowy”, wygl. inż. Znaniecki. 20.30: Opera z płyt gramofonowych. „Tosca” Verdi’ego. 22.15: Dodatek do Prasowego Dziennika Radiowego. 22.20: Felj. p. Jadwigi Pajon de Moncets „Od lawendy do perfum Guerlain’a”. 22.35: Komunikat sportowy 1-szy. 22.40: Komunikaty. 22.45: Odczytanie programu na dzień następnny. 22.50—23.15: Lewis Warren „Groteski amerykańskie”. 23.15—24.00: Muzyka taneczna.

Wtorek, 29 września.

Lwów (381). Godz. 11.58: Sygnał czasu z Obserwatorium Astronom. w Warszawie, hejnał z wiochy Marjackiej w Krakowie. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 13.10: Urz. komunikat Państw. Instytutu Meteor. 13.20—14.50: Przerwa. 14.50: Komunikat gospodarczy. 15.10: Skrzynka pocztowa dla dzieci w opr. p. Ady Arzt-Jam polskiej. 15.25: „Nowy szósty tom Pism Józefa Piłsudskiego”, omówi por. Władysław Malinowski. 15.45: „Chwilka lotnicza” (Konwersacja w obłokach), wygl. p. Zygmunt Kawecki. 16.00: Muzyka z płyt gramofonowych. 16.50: „Jak rachują pierwotne ludy”, wygl. prof. Witold Wilkosz. 17.10: Muzyka z płyt gramofonowych. 17.35: Trans. z Katowic. „Ku Besarabii”, wygl. dr. Kazimierz Żafuski. 18.00: Koncert popołudniowy w wyk. orkiestry PR. pod dyr. Józefa Ozimińskiego. Zofia Leszczyńska (sopr.) i Ludwik Urstein (akompaniament). 19.00: Rozmaitości. 19.20: Kom. Tow. do Zach. Hodowli koni w Polsce. 19.25: !!! Trzy wykrzykniki w opr. p. Wiktor Budzyński. 19.40: Muzyka z płyt gramofonowych. 19.55: Urz. komunikat Państw. Instyt. Meteor. 20.00: Prasowy Dziennik Radiowy. 20.10: Komunikat sportowy 1-szy. 20.15: Koncert popularny w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota. Janina Hupertowa (msop.), Franciszka Plattówna (sopr.) i Ludwik Urstein (akomp.). W przerwie koncertu kwa drans literacki: Opowiadanie Knuta Hamuna „Na ulicy”. 22.00: Felj. „Gdy zapa-

dnie mrok”, wygl. p. Irena Dehnelówna. 22.15: Dodatek do Prasowego Dziennika Radiowego. 22.20: Komunikat sportowo-

lotniczy. 22.25: Komunikaty. 22.30: Odczytanie programu na dzień następnny. 22.35—24.00: Muzyka lekka i taneczna.

Wędrówki ryb.

Od pewnego czasu szczególniejszą uwagę poświęca się niezmiernie ciekawemu zjawisku, jakim są wędrówki ryb. Interesujące wyniki w tej dziedzinie zawdzięczamy badaczowi duńskiemu, J. Schmidowi, który pierwszy w sposób naukowy zaczął badać znane już od dłuższego czasu wędrówki ryb.

Węgorze n.p. w głębinach morskich odbywają podróże po kilka tysięcy kilometrów, zanim po drugiej stronie Oceanu dotrą do miejsc ikrzenia między wyspami bermudzkimi i zach. indyjskimi, w pobliżu zatoki meksykańskiej. Młode węgorze wracają tą samą drogą do dawnego miejsca pobytu rodziców. Ta wędrówka powrotna zajmuje dwa lata czasu, zanim docierają do wybrzeży Anglii.

Inaczej postępuje losoś, który w morzu się chowa, by w czasie ikrzenia popłynąć w górę rzek nieraz na dwa tysiące km i dalej.

Zresztą prawie wszystkie inne gatunki ryb naszych odbywają dalekie wędrówki, jak jesiorty, minogi, wszelkie odmiany pstrągów, jak również niektóre gatunki białotyłów, jak barweńbrzanek.

Okoliczności, że rozmaite gatunki ryb zmieniają często miejsce pobytu, oddawna już była znana, lecz bardzo mało wiedzieliśmy o znaczeniu tych wędrówek, o ich rozmiarach, trwaniu, kierunku i sposobie wędrowania. Ustaleniem jest, że są one właściwością gatunkową ryb, wywołaną reakcją na pewne podrażnienia, w pierwszym rzędzie popędem płciowym i samozachowawczym. Jest bowiem rzeczą znaną, że prawie wszystkie wędrówki odbywają się w celu ikrzenia. Są wszakże jeszcze inne przyczyny wędrówek, jak n. p. szukania obfitego pożywienia, lub niebezpieczeństwo, związane z dotychczasowym miejscem pobytu.

Na ogół ryby płyną pod prąd, który wyczuwają za pomocą linii bocznej, stanowiącej szósty zmysł ryby. Za pomocą tego zmysłu ryba potrafi rozpoznać w rzekach ujścia dopływów, dalej miejsca, gdzie znajdują się śluzy, przetaki, młyny wodne i t. d.

W morzu wywiera wpływ na pobyt ryb nieraz wzrost zawartości soli.

Zmiana oświetlenia powoduje u niektórych ryb przerwę w wędrówce i tłomaczy wędrowanie ciemnymi nocami. Wreszcie wielkie, nieraz wręcz decydujące znaczenie posiada temperatura wody dla podjęcia wędrówek. Największym momentem jest zapotrzebowanie tlenu, które albo same albo łączne z innymi reakcjami nakłonić może ryby do podjęcia wędrówki.

Jakim głębszym przyczynom przypisać należy najdalsze wędrówki węgorzy i lososiów, nie jest dostatecznie wyjaśnione. Przyjęcie specjalnego instynktu i subtelnej pamięci nie daje dostatecznego wyjaśnienia. Prawdopodobnie odgrywają tu najważniejszą rolę odziedziczone właściwości, tłomaczące się zmianami geologicznymi ziemi.

Badanie wędrówek rybich napotyka dlatego na wielkie trudności, ponieważ ryby nie można oznaczyć podobnie jak ptaka za pomocą pierścieni i t. p. Mimo tych trudności zdołano ustalić pewne bardzo ciekawe szczegóły.

O węgorzu wiemy, że najchętniej wędruje w nocach burzliwych, o nowiu księżyca, z przeciętną szybkością 14 km na dobę.

Losoś w wędrówkach swych na morzu rozwija szybkość, która dochodzi do 60 km na dobę.

Pstrągi potrafią przebywać w 300 dniach 600 km.

Podobne, chociaż z natury rzeczy nie tak dalekie, wędrówki odbywają wszystkie nasze ryby rzeczne, posuwając się pod prąd kilka kilometrów dziennie.

Badania tych wędrówek dały już dość pokaźne wyniki, posiadające tak że znaczenie praktyczne dla hodowli.

OKAZJENIA

Ważny numer dowodowy liczy się 25 groszy.

KUPNO SPRZEDAŻ
12 groszy za wyraz.

Indantren opal na ka... marki we wszystkich kolorach zł. 4.20. Fantazyjna grenadyna podwójnie szeroka zł. 5.70. Wytwórnia Freilich, Lwów, Sykstuska 21 446)

Futra nowe i używane okazjnie sprzedaje oraz przyjmuje do komisowej sprzedaży „Uniwersum” Lwów, Pasaż Mikulskiego. 3985

MIESZKANIA, SKLEPY, LOKALI
10 groszy za wyraz.

Jest do wynajęcia zaraz 6 pokoi w parterze na biuro. Informacji udziela zarządca domu, ul. Kołomyjska 38. 4437

ZAWIADOMIENIE O PRZETARGU,

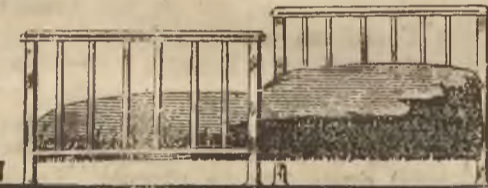
Wojskowy Zakład Zaopatrzenia Sanitarnego w Warszawie na Powązkach ogłasza przetarg nieograniczony na dostawę materiału sanitarnego

Bliższe szczegóły:
w Monitorze Polskim Nr. 217 z dnia 21 września 1931 r.
w Polsce Zbrojnej Nr. 255 z dnia 19 września 1931 r.

4459

p o Kierownika wojskowego Zakładu Zaopatrzenia Sanitarnego
(—) M. Szl. Igielski Półk

3494



ROK ZAŁOŻ.
1907

WYRÓŻNIONY
NA DWK W DOZNANIU
WIELKIM SREBRNYM

WYTWÓRNIA MEBLI ŻELAZNYCH I MOSIĘZ.

JAN WOZACZYŃSKI LWÓW PL. BERNARDYŃSKI 15 TELEF. 47-92



VINCENT STARRETT.

W ciemnościach.

Nowela amerykańska.

Przekład autoryzowany. (Ciąg dalszy).

Na słowo „kufer” w oczach Connora zamigotał przelotny błysk, poza tem jednak nie zdradził się żadnym odruhem.

— Dobra! — zgodził się, wyskakując z śmiechem na groblę. Ruchy jego stały się uderzająco szybkie.

— To idźmy — rzekł Lavender. — Sierżancie niech nikt nie wysada! — zawołał do policjanta i ruszył prawie biegiem w stronę domu. Connor szedł za nim, ja na końcu, jako zabezpieczenie.

W tym porządku weszliśmy do domu na górę, do pokoju, w którym Lavender widział rzeczywiście jakiś stary kufer.

— Ten kufer — rzekł z całym spokojem detektyw. — Biercie z tej strony. — Connor położył drżące ręce pod jeden koniec, ja pod drugi. Kufer był bardzo ciężki.

— Ma wagę, psiakrew! — zaklął przewoźnik. — O, tak będzie dobrze. Przeniesiemy we dwóch.

— Poczekajcie — rzekł nagle detektyw. — Chciałbym go w pierw obejrzeć. Postawcie, Kinner!

W głosie jego, gdy wymówił nazwisko, nie zaszła żadna zmiana, lecz ja doznałem gwałtownego bicia serca i sprzyłem się w sobie w gotowości do awantury. W pokoju zapadła krótka, straszliwa cisza, poczem koniec kufra, podtrzymywany przez Connora runął z trzaskiem na podłogę. Puściliśmy szybko swój i odeskoczyłem przezornie w bok.

— Co wam się stało, Kinner? — zapytał ze zdziwieniem Lavender.

— Wy... wymknął mi się — mruknął przewoźnik, schylając się nad kufrem, aby ukryć grę twarzy. — No, teraz!

— Nie, Kinner. Zostawcie to. Ja tylko chciałem zrobić próbe. Wiec uważacie, że ten kufer jest ciężki? Możecie otworzyć i zobaczyć co w nim jest bo nie zamknięty.

Przewoźnik stał nieruchomo, tylko ręce mu drżały, a prerażone oczy mierzyły nas ukradkowemi spojrzeniami. Starał się zapanować nad sobą. Wkońcu rzekł wyzywającym tonem:

— Nie nazywam się Kinner, tylko Connor.

— Otwórzcie kufer, Kinner! — powtórzył z flegmą Lavender.

Prerażone oczy zatrzymały się na

kufrze, a na czoło nad niemi wystąpiły krople potu. Nagle zrozumiał, jakiego ładunku on się domysła w tym kufrze i aż mi go się zrobiło żal.

— Nie! — jęknął. — Nie... nie... chce!

— Otwórzcie! — zabrział po raz drugi lodowaty głos detektywa.

Connor, napół oszalały z trwogi, pochylił się dwa razy nad kufrem, jakby chcąc unieść wieko i dwa razy odeskoczył, dygocząc jak w febrze.

— Nie mogę! — wyrzucił z trudem. — Nie otworzę. — I porwany furją rozpaczy rzucił się w drzwi, w których stałem.

Uderzenie było potężne, ale jakoś je odparłem i pochwytywszy instynktownie napastnika w pól, pchnąłem go w stronę łóżka. Przez chwilę zmagaliśmy się w progu, poczem on wyciągnął mnie na podest. Pod nami ziała klatka schodowa. Czulem w uchu gorący oddech Connora. Nagle potknęliśmy się o chodnik i zatoczyliśmy się w stronę przepaści. Lavender przytrzymał nas obu żelazną obręczą swego ramienia i wszyscy trzej znaleźliśmy się w kącie. Jednocześnie na dole rozległy krzyki i tupot biegnących nóg.

Po schodach wbiegli dwaj policjanci, pilnujący domu, a za nimi Robert Coolbrith. Wszyscy byli podnieceni. Policjanci mieli w rękach pałki. Zrobił się piekielny hałas. Lavender stał w

kącie, wpięrajac w mur mnie i Connora.

— Co się stało? — krzyknął pierwszy policjant.

— Kądanki! — szczechnął Jim, wykręcając z trudem głowę. W mojej bocznej kieszeni. Tyłko nie okujcie czasem Gilrutha.

Zabrzęczało żelazo i ja i Jim odskoczyliśmy od ściany, szykując się do dalszej walki. Ale Tomasz Connor kapitulował.

— Dobrze — rzekł ponuro. — Macie mnie. Nie jestem głupi. Nie dałbym wam rady. Czego odemnie chcecie?

— Gdzie jest panna Coolbrith? — zapytał Lavender.

— Skąd ja mam, u cholery wiedzieć? — warknął więzień. — Nie jestem jej stróżem.

Powstrzymałem energicznie Coolbritha, a Lavender rozdzielił ich swoją osobą.

— Kinner — rzekł, złowieszczym głosem detektyw — czy Connor, czy jak się tam nazywacie, znaleźliśmy tyle dowodów waszej winy, na tej wyspie i tu w domu, że wystarczą, aby was po wiesić. Nie jestem pewny, czy nawet prawda was uratuje, ale jedyna to wasza nadzieja pozostania na ziemi. Czy chcecie zobaczyć dowód rzeczowy? —

(C. d. n.)